

SZTANDAR BIBLIJNY

i Zwiastun Chrystusowego Królestwa



SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izajasz 62:10;
Izajasz 8:20; Łukasz 11:28.

„Tedy wyszedł głos z stolicy, mówiący: Chwalcie Boga naszego wszyscy słudzy jego, i którzy się go boicie, i mali i wielcy. I słyszałem głos jako ludu wielkiego, i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Halleluja! iż ujął Królestwo Pan Bóg wszechmogący” — Obj. 19:5.6.

„Dziękujemy tobie, Panie Boże wszechmogący, któryś jest, i któryś był, i który masz przyjść! żeś wziął moc swoją wielką, i ująłeś królestwo; I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abys oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abys wytracił tych, co psują ziemię” — Obj. 11:17,18.

„Bo tak mówi Pan zastępów: Oto Ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suchą; Poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów; i napelnię ten dom chwałą, mówi Pan zastępów” — Agg. 2:7,8.

„Albowiem oto Ja tworzę niebios nowa, i ziemię nową, a nie będą wspomniane rzeczy pierwsze, ani wstąpią na serce” — Izaj. 65:17.

„Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” — 2 Piotra 3:13.

„I zatrąbił Anioł siódmy, i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będzie na wieki wieków” — Obj. 11:15.

SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

MIESIĘCZNIK. Wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Maz.

„I ŻYJĄCY, A BYŁEM UMARŁY”

„I żyjący, a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków” {Ob}. 1: 18)

NIE ma ważniejszej lekcji związanej z Ewangelią, od lekcji o zmartwychwstaniu naszego Pana Jezusa. Śmierć Jezusa rzeczywiście ukazuje nam Jego miłość oraz miłość Ojca do nas. Lecz aby według Boskiego planu odpowiednie korzyści wynikające z śmierci Jezusa stały się udziałem człowieka, konieczne było, aby On powstał z umarłych, stał się wodzem naszego zbawienia i naszym Odkupicielem. Martwy Chrystus nie mógłby być naszym Zbawicielem; jest napisane: „bo ja żyję, i wy żyć będziecie” (Jan 14:19). Właściwe zrozumienie tego tematu istotnie pomaga w na-

prawianiu różnych teologicznych zawłości, jakie od wieków niepokoją lud Pana.

(1) Musimy mieć właściwy pogląd na tę sprawę, a mianowicie: że nasz Pan naprawdę umarł, że nie było w tym żadnego fałszu, że nie stał się — jak niektórzy błędnie sądzą — bardziej żywy niż kiedykolwiek, choć pozornie był martwy. Zacytowany werset wyraża tę myśl własnymi słowami naszego Pana: „I żyjący, a byłem umarły”. Był umarły dokładnie w takim samym znaczeniu, w jakim Adam był umarły, gdyż umarł w zastępstwie Adama, aby zająć jego miejsce pod Boskim wyrokiem, czyli klątwą pierwotnego grzechu i w ten sposób umożliwić uwolnienie Adama i jego całego potomstwa od tego wyroku. Tak jak Jezus w chwili śmierci nie poszedł do miejsca wiecznych mąk, tak i Adam nie poszedł na wieczne męki, ani wydany na niego wyrok nie zawierał w sobie pojęcia takiej kary, pomimo przeciwnych temu wszystkich wierzeń chrześcijaństwa. Niech Bóg będzie prawdziwy, choćby każde wyznanie wiary miało się stać kłamstwem!

„ZSTĄPIŁ DO PIEKIEŁ”

Wyrażenie to znajduje się w tak zwanym Składzie Apostolskim. Pozostaje ono w pełnej zgodzie

z oświadczeniem proroka Dawida (Ps. 16:10): „Bo nie zostawisz duszy mojej w *szeolu* [w stanie nieświadomości w grobie]”. Apostoł Piotr potwierdza to samo, cytując słowa psalmisty w języku greckim. Powiada on (Dz.Ap. 2:27,31): „Albowiem nie zostawisz duszy mojej w *hadesie* [w grobie, w stanie nieświadomości w śmierci; *szeol* i *hades* są tłumaczone 41 razy jako *piekło*, 32 razy jako *grób* i 3 razy jako *dół* — według KJV]”. Ten sam Apostoł, przemawiający pod wpływem pięćdziesiątnicowego

natchnienia o zmartwychwstaniu naszego Pana, powiada, że prorok Dawid nie mówił tych słów o sobie, że nie dotyczyły one jego, że jego dusza pozostała w *szeolu*, w *hadesie*, a jego ciało oglądało skażenie. Św. Piotr mówi o Dawidzie, że „grób jego jest u nas aż do dnia dzisiejszego” (w. 29). Gdyby zmartwychwstał, nie byłoby jego grobu. Apostoł oznajmia, iż słowa te dotyczyły naszego Pana, że Jego dusza, istota, nie została w grobie, że został wzbudzony z martwych trzeciego dnia.

Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla pomieszenia wyznaniowych nauczycieli, zwykle prezentowanego umysłem osób pytających o ten przedmiot. Pismo Święte jest dostatecznie jasne w wyrażaniu faktu, iż nasz Pan był umarły, nie żywy. Aby zapobiec jakiemukolwiek opacznemu zrozumieniu, bardzo wyraźnie stwierdza ono, że martwe było nie tylko ciało naszego Pana, lecz także jego dusza, jak czytamy: „położywszy ofiarą za grzech duszę swą ... z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie” (Iz. 53:10-12). A w tekście wyżej zbadanym: „nie zostawisz duszy mojej w grobie” — w *szeolu*, w *hadesie*, grobie, bez świadomości w stanie śmierci.

Przyjmiecie czegokolwiek innego, niż tego, że nasz Pan rzeczywiście był martwy, byłoby równo-

„ZMARTWYCHWSTANIE” – DELLA FRANCESCA



znaczne z przypuszczeniem, że cała Kalwaria była jedynie kpina, farsą, że nasz Pan jako istota duchowa opuścił śmiertelne ciało i oszukał oprawców pozwalając im sądzić, że Go zabili, podczas gdy On był bardziej żywy niż przedtem. Biblijne oświadczenia są temu całkowicie przeciwne, a my, aby uniknąć zamieszania, musimy trwać mocno przy Słowie Bożym. W okresie średniowiecza Kościołowi narzucono teorię, że człowiek wyglądający na umierającego wcale nie umierał, lecz stawał się bardziej żywy niż przedtem. Na tej fałszywej przesłance zbudowano wiele zwodniczych błędów — spirytyzm, teozofię, czyściec, różne sposoby uwolnienia z czyśćca, modlitwy za zmarłych itp.

Wszyscy badacze Biblii zdają sobie sprawę z prawdziwości tego, co tutaj przedstawiliśmy z Pisma Świętego, lecz niewielu z nich chce podjąć walkę z błędem, który tak mocno zagnieździł się w ludzkim umyśle, obawiając się utraty wpływów, chwały wśród ludzi i finansowego poparcia. Dla zilustrowania tego, co mówimy, zwracamy uwagę na kieszonkową kartkę z jednej strony przedstawiającą dziesięć przykazań, a z drugiej tzw. Skład Apostolski. W tym ostatnim czytamy odnośnie Jezusa: „Umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion; wstąpił do piekiel; trzeciego dnia zmartwychwstał”. Obok słowa „piekiel” znajduje się odsyłacz do przypisu, który podaje: „*tzn. pozostawał w stanie umarłych i w mocy śmierci aż do trzeciego dnia”. Wielu księży uznaje, lecz obawia się głosić fakt, że Jezus w czasie przebywania w grobie był rzeczywiście martwym, a nie żywym. Nie znajdował się ani w piekle cierpień, ani w niebie szczęścia. Był nieżywy, jak sam oznajmił w zacytowanym wersecie. Jego zmartwychwstanie było wzbudzeniem do życia — i znowu dowiadujemy się, że z umarłych został podniesiony mocą Ojca (Dz.Ap. 2:24,32).

CMENTARZE MIEJSCAMI SNU

Nasze zwykłe słowo *cmentarz* oznacza *miejsce snu*, a przekazana w nim myśl pozostaje w pełnej harmonii z naukami Biblii na ten temat. Uczy ona, iż karą za grzech jest śmierć i że śmierć oznaczałaby zupełne, całkowite i wieczne zniszczenie, gdyby nie Boskie miłosierdzie zapewniające odkupienie spod tego wyroku i zmartwychwstanie od umarłych przez Jezusa. To właśnie dzięki naszej wierze w Boską obietnicę zmartwychwstania umarłych my, podobnie jak i pisarze Biblii, mówimy o śmierci jako o śnie.

I tak „Abraham zasnął z ojcami”, wszyscy prorocy i królowie „zasnęli z ojcami”, Szczepan „zasnął” (Dz.Ap. 7:60), oczekując czasu przebudzenia w poranku zmartwychwstania, podczas drugiego przyjścia Odkupiciela, w celu założenia swego Królestwa. Podobnie Apostoł mówi o zmarłych w Chrystusie jako przebudzonych w tym wspaniałym poranku, a nawet zwraca naszą uwagę na fakt, że o całym świecie można słusznie powiedzieć, że „zasnął w Jezusie” (1 Tes. 4:14), ponieważ nasz

Pan swoją śmiercią odkupił cały rodzaj ludzki, zniósł wyrok śmierci i w odpowiednim czasie obudzi wszystkich w poranku zmartwychwstania.

Dlatego Apostoł pisząc do Kościoła odnośnie jego zmarłych i umierających przyjaciół, zarówno tych w Chrystusie, jak i poza Nim mówi, że my nie rozpaczamy jak inni, którzy nie mają nadziei, bo jeśli wierzymy, że Jezus umarł (za pierwotny grzech, ciężący na całym rodzaju) i znowu powstał (aby być wyzwolicielem ludzkości z więzów grzechu i śmierci), wierzymy także, że (logiczna konsekwencja) tych śpiących w Jezusie (których śmierć dzięki Jego zasłudze zamieniła się w sen) Bóg przez Niego wyprowadzi ze śmierci (1 Tes. 4:13, 14). Jest to zgodne z postanowieniem Ojca, aby nastąpiło zmartwychwstanie zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych (Dz.Ap. 24:15) i żeby dzieło to zostało dokonane przez Pana Jezusa, Jego zaszczyconego przedstawiciela.

Tak więc słowo *cmentarz*, właściwie rozumiane — jako miejsce snu zmarłych — uczy wiele przez swoje znaczenie tych, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jest ono w pełnej harmonii z faktami, jakie znamy, i w jeszcze pełniejszej harmonii z Boskim objawieniem, że „zapłatą za grzech jest śmierć, ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” — przez zmartwychwstanie z umarłych (Rzym. 6:23).

W tym miejscu przypomnijmy słowa naszego Pana: „Nie dziwujcie się temu; boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego; i pójdą”, ci którzy pomyślnie przeszli swą próbę, do wiecznego życia, od razu udoskoleni, podczas gdy ci, co nie zostaną przyjęci z pochwałą będą przywróceni do życia, aby mieć szansę podniesienia się ze stanu grzechu i śmierci przez sądy, kary i naprawę w wieku Tysiąclecia (Jan 5:28,29).

Szczególną uwagę w tej chwili zwracamy na słowo „groby” z naszego wersetu. Zauważyliśmy już, że *szeol* w języku hebrajskim oznacza stan śmierci i że *hades* jest jego greckim odpowiednikiem, lecz słowo oddane tutaj jako „groby” jest inne, a mianowicie, *mnemeion*, co oznacza „pamiętkę” „wspomnienie”. Właściwą myślą jest, że chociaż nasi przyjaciele i blizni ze świata ludzkości przechodzą do grobu, nie są jednak wymazywani z istnienia, lecz wciąż pozostają w Boskiej „pamięci” i podlegli Boskiej mocy. Ostatecznie zostaną uwolnieni z wielkiego więzienia śmierci przez Tego, który swą drogocenną krwią kupił nas wszystkich.

NADZIEJE I RADOŚCI ZMARTWYCHWSTANIA

W pełnej harmonii ze słowami Pisma Świętego pozostaje radość napełniająca nasze serca, gdy zastanawiamy się nad zmartwychwstaniem naszego Pana Jezusa, a także gdy myślimy o poranku zmartwychwstania Tysiącletniego Dnia i obietnicach, które wówczas spełni Pan Bóg, przez co otrze wszystkie łzy z wszystkich twarzy, i nie będzie więcej wzdychania, ani płaczu, ani umiera-

nia, ponieważ wszystkie pierwsze rzeczy przeminają. Lecz pomimo tego naturalnego, właściwego odczucia, zmartwychwstaniem nie interesuje się odpowiednio większość chrześcijan z tego samego powodu, dla którego drugie przyjście Chrystusa straciło swój właściwy związek z ich wiarą.

Powód tkwi w tym, że nieświadomie zaszczepiona została inna nadzieja od nadziei biblijnej, nadzieja że ludzie nie umierają, lecz w chwili śmierci natychmiast przechodzą do chwały lub wiecznych mąk. Dla tych, którzy w taki sposób opacznie czytają Biblię, słowo *zmartwychwstanie* nie może mieć swego wielkiego prawdziwego znaczenia. Dla wszystkich takich jest to nie tylko zbyteczne i niepotrzebne zamierzenie, lecz nawet niedogodne. Pytają: „Po co zmartwychwstanie dla tych, którzy poszli do nieba, mając nadzieję, że jego radości są wieczne? Po co zmartwychwstanie dla tych, którzy dostali się na wieczne męki? Jaka z tego korzyść”? Bardzo trafne pytanie, odpowiadamy! W takich okolicznościach zmartwychwstanie z pewnością nie przedstawiałoby żadnej wartości i byłoby niepotrzebne, lecz rzeczywistość jest inna. Umarli są umarłymi; w czasie swego snu nie doznają ani radości, ani cierpienia. Nic nie wiedzą o upływie czasu. Chwila przebudzenia w świadomości każdego będzie następną po tej, w której umarł. Z takiego punktu widzenia zmartwychwstanie jest nader ważne, bez niego nie mogłoby być żadnego przyszłego życia ani radości.

Dlatego Apostoł oczekiwał zmartwychwstania i wskazywał na to samo wydarzenie jako uwieńczenie naszych nadziei, a nasz drogi Odkupiciel podkreślił, że błogosławienie świata zależy od słuchania Jego głosu oraz wyjścia z więzienia śmierci, grobu, aby usłyszeć dobrą nowinę, być w ten sposób osądzonym, wypróbowanym co do gotowości posłuszeństwa swojemu Stwórcy. Wszyscy, którzy będą posłuszni rozkazom wielkiego Króla, zostaną przez Jego sądy na ziemi doprowadzeni do doskonałości i wiecznego życia, podczas gdy ci, którzy w sercu odmówią posłuszeństwa zostaną ostatecznie zniszczeni we wtórej śmierci (Dz.Ap. 3:23).

ZMARTWYCHWSTANIE NASZĄ JEDYNĄ NADZIEJĄ

Apostoł Paweł stwierdził, że duch greckich filozofów zaczął wkładać się do nauk Ewangelii już w jego czasach, tak więc w Pańskiej opatrności właściwe było napisanie przez niego wspaniałego rozdziału (1 Kor. 15) w pełni przedstawiającego doktrynę o zmartwychwstaniu i o tym, jaki byłby nasz los bez zmartwychwstania. Wyjaśnił, że jeśli nie ma zmartwychwstania umarłych, nasza nadzieja jest daremna, nasze głoszenie daremne i wciąż pozostajemy w swoich grzechach, ci zaś, którzy już umarli, *zginęli*, a nasz los będzie taki sam. Jeśli Bóg nie przewidział zmartwychwstania umarłych, nasza przyszłość jest beznadziejna i równie dobrze możemy jeść, pić i cieszyć się, ponieważ jutro umrzemy (w. 12-18).

Apostoł pisał do tych, którzy wierzyli w zmartwychwstanie Jezusa, lecz nie wierzyli w konieczność własnego zmartwychwstania, dlatego dodał on, że jeśli umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie jest wzbudzony, a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, upada podstawa wszelkiej nadziei i wiary; a jeśli Chrystus powstał od umarłych, muszą zgodnie z logiką wierzyć, że zmartwychwstanie Jego naśladowców będzie takie, jak było Jego. Wprawdzie dalej Apostoł powiedział, że o zmartwychwstaniu Kościoła mówi się jako o zmartwychwstaniu Chrystusa, gdyż ma on udział w zmartwychwstaniu Chrystusowym. Kościół bowiem powstając uczestniczy w tego samego rodzaju zmartwychwstaniu co nasz Pan. Tak jak On umiera w ciele, a ożywiony jest w duchu; członkowie Kościoła wsiani w skazitelności, wzbudzeni w nieskazitelności; wsiani w słabości, wzbudzeni w mocy, wsiani w ciałach fizycznych, wzbudzeni w ciałach duchowych. Wszyscy, którzy zostaną przeniesieni z Adama do Chrystusa i przyjęci przez Boga jako członkowie Ciała Chrystusowego, członkowie Oblubienicy Chrystusowej, posiadają Jego nową naturę, najpierw będą spłodzeni z ducha, a potem w zmartwychwstaniu narodzeni z ducha jako istoty duchowe, tak jak ich Pan i Głowa.

Pozostała część ludzkości w zmartwychwstaniu będzie taka jak ich głowa, Adam. Jaki jest Ten niebieski, tacy też są ci, którzy uzyskują Jego naturę; jaki był ten ziemski, tacy będą ci, którzy w obecnym wieku Ewangelii nie dostępują spłodzenia z Ducha Świętego. Co do nich, pozostałej części ludzkości, ich zmartwychwstanie będzie do ziemskich warunków przez stopniowe podnoszenie do pełni doskonałości ludzkiej natury, wszystkiego tego, co początkowo posiadał Adam, plus doświadczenie.

JEZUS JAKO PIERWSZY OWOC I NASTĘPNE OWOCE

Skoro nasz Pan stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli (1 Kor. 15:20), czy nie zasnął? Czy inni też nie śpią? Skoro został obudzony, wzbudzony z umarłych mocą Ojca, czyż wszyscy nie muszą być obudzeni i podniesieni? Pierwiastek oznacza, że są też popierwiastki. Pismo Święte wskazuje, że Kościół jako część pierwiastka wraz z Panem stanowi ów pierwiastek (w. 23): „niejakie pierwiastki stworzenia jego” (Jak. 1:18; Obj. 14:4; we wszystkich tych wersetach greckie słowo *pierwiastki* jest w liczbie pojedynczej). Tak więc zmartwychwstanie klasy Chrystusowej zaczęło się od zmartwychwstania naszego Pana i zostaje zakończone wraz z przemianą ostatniego członka Kościoła, który jest Jego Ciałem. W ten sposób „Chrystus jako pierwiastek” został skompletowany (1 Kor. 15:20,23).

To jednak nie zakończy Boskiego planu, ponieważ Boskim zamiarem jest mieć następne owoce, wielkie żniwo, jakie zostanie zebrane w wieku Tysiąclecia. O tym Apostoł mówi tak: „potem ci,

co są Chrystusowi w przyjscie [w czasie Jego *paruzji* jego” (w. 23). *Paruzja* naszego Pana będzie trwała przez tysiąc lat. On będzie obecny na świecie, obecny właśnie w tym celu, aby przekonać się ilu ze świata w sprzyjających warunkach znajomości, sposobności i pomocy z radością zechce pójść w górę Gościńcem Świątobliwości do doskonałości, do pełnego uleczenia z grzechu i śmierci (Iz. 35:8). Ta wspaniała grupa będzie popierwiastkami Boskiego planu. Ziemia i niebo zostaną napełnione chwałą Bożą, kiedy wszyscy czyniący zło zostaną odcięci od życia i każdy głos w niebie i na ziemi będzie chwalił Tego, który siedzi na stolicy oraz Baranka za wielkie wypełnienie Boskiego planu (Obj. 5:13)!

ZMARTWYCHWSTANIE SZCZEGÓŁOWO OPISANE — DLACZEGO ?

Ci, którzy właściwie rozumieją znaczenie zmartwychwstania Jezusa, dostrzegą konieczność jego bardzo wyraźnego opisu, jaki został nam podany w Biblii, ponieważ brak wiary w zmartwychwstanie Jezusa oznacza brak wiary w zasługę Jego śmierci, w wystarczalność Jego ofiary za grzech na rzecz Kościoła i świata (1 Jan 2:2), a w konsekwencji brak pewności co do własnego zmartwychwstania, zbawienia jakie przychodzi w czasie drugiej obecności Jezusa, kiedy to On „bez grzechu okaże się ... ku zbawieniu” (Żyd. 9:28). To usprawiedliwia szczegółowość opisu.

Ponadto powinniśmy pamiętać nie tylko o tym, że Apostołowie i 500 braci nawróconych w tym czasie do nauk naszego Pana było cielesnymi ludźmi, którzy potrzebowali dowodów przemawiających do cielesnego umysłu, lecz także o tym, że przez cały wiek Ewangelii posłannictwo o śmierci i zmartwychwstaniu naszego Pana miało docierać do cielesnych ludzi, i dlatego musiało być tak jasne i wyraźne, by mogło być zrozumiane przez wszystkich. Gdy Apostołowie otrzymali Ducha Świętego, zrozumieli sprawy związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem naszego Pana, których nie rozumieli wcześniej. Podobnie jest z nami: gdy otrzymujemy Ducha Świętego, nabywamy głębszej oceny zarysów Boskiej prawdy.

„UMARTWIONY CIAŁEM — OŻYWIONY D U C H E M ”

Nasz Pan przyjął naszą (ludzką) naturę nie z zamiarem utrzymania jej przez całą wieczność, lecz jedynie po to, aby mógł złożyć za nas ofiarę okupu, aby mógł umrzeć jako *człowiek* Chrystus Jezus za *człowieka* Adama i jego potomstwo uwikłane wraz z nim w jego grzechu. Śmierć Jezusa zakończyła dzieło, jakie przyszedł wykonać, czego dowodzą Jego słowa wypowiedziane w chwili śmierci: „Wykonało się”. Nie było żadnego powodu, dla którego powinien być wzbudzony jako istota ludzka, lecz każdy powód był temu przeciwny, by tak się stało. Jako istota ludzka byłby ograniczony w mocy, talentach, zaszczytach, chwale i w ten sposób na zawsze upokorzony w wyniku wielkiego dzieła, jakiego dokonał w posłuszeń-

stwie programowi Ojca. Byłoby to czymś dokładnie przeciwnym temu, na co wskazuje Apostoł, gdy oznajmia iż Bóg wzbudził Jezusa ze śmierci i wielce Go wywyższył, ponad aniołów, księstwa i moce oraz każde znane imię (Fil. 2:9; Efez. 1:21). A zatem, oczywiście, nie ma On teraz ludzkiej natury, lecz jak podaje Pismo Święte Boską naturę, gdyż ludzka natura nie jest znacznie wyższa od anielskiej, lecz „mało mniejsza od aniołów” (Ps. 8:6).

OBRAZY ARTYSTÓW CZĘSTO BŁĘDNE

Wielu artystów, szczególnie tych ze średniowiecza, malowało Jezusa w chwili zmartwychwstania jako będącego wciąż w ludzkiej naturze, w fizycznym ciele z bliznami, np. malowidło Della Francesca, artyści z XV wieku, którego reprodukcja otwiera niniejszy artykuł. Jest pewne usprawiedliwienie dla takich nie biblijnych obrazów, ponieważ nie można namalować niewidzialnego ciała duchowego. Nie powinniśmy jednak sądzić, że Jezus, choć umartwiony w ciele, został wzbudzony w *ciele!* Powiedział On (Jan 6:51): „Chleb, który ja *dam*, jest ciało moje, które ja *dam* za żywot świata”. Gdyby *nie oddał* go, lecz zatrzymał jako własne ciało, to dla nikogo z nas nie byłoby nadziei zbawienia, ponieważ okup (równoważna cena) nie zostałaby w pełni zapłacony.

JEZUS TERAZ JEST ISTOTĄ DUCHOWĄ

Bóg bardzo wyraźnie na to wskazał, że Jezus został wzbudzony z martwych jako istota duchowa w duchowym ciele. Jest to między innymi wyrażone w 1 Kor. 15:45: „Stał się pierwszy człowiek Adam [1 Moj. 2:7] w duszę żywą [ludzką istotą z ludzkim ciałem]; ale pośledni [Jezus, ten drugi (w.47)] Adam w *ducha* ożywiającego [udzielającego życia]”. Zatem tak jak Adam z ogrodu Eden został stworzony istotą ludzką, tak niebieski Adam (Jezus w zmartwychwstaniu) został stworzony istotą duchową. W w. 46 św. Paweł jednoznacznie powiada, że Adam z ogrodu Eden nie był duchem, lecz istotą ludzką, i że drugi Adam, nasz Pan, jest istotą duchową.

Św. Paweł potwierdza to wykazując w w. 47, że pierwszy Adam miał ciało „z ziemi”, substancji materialnych, podczas gdy drugi Adam, nasz Pan, ma ciało „z nieba”, z substancji duchowych. W obydwóch przypadkach chodzi o substancję, z jakich utworzone zostały ciała. Te trzy wiersze (1 Kor. 15:45-47) swymi bezpośrednimi oświadczeniami i przeciwstawieniem obydwóch Adamów oraz ich ciał i substancji, z jakich zostały stworzone — potwierdzają, że nasz Pan został wzbudzony z martwych jako istota duchowa w duchowym ciele, nie jako istota ludzka w ludzkim ciele.

Ponadto nasz Pan Jezus w 2 Kor. 3:17 ponownie jest wprost nazwany duchem: „Aleć Pan jest tym Duchem”.

Św. Paweł w 2 Kor. 5:16 pisze: „Chociaż znaleźmy Chrystusa według ciała, lecz teraz [i] odtąd więcej nie znamy [Go takim]”. Już nie znał Chrystus-

tusa jako istotę ludzką, „według ciała”, choć kiedyś przed śmiercią naszego Pana znał Go takim. Werset ten zatem oznacza, że Jezus nie był już ludzką istotą, gdy Św. Paweł mówił o Nim w ten sposób, choć poprzednio był ludzką istotą. Powodem zmiany był fakt, że gdy nasz Pan został wzbudzony, zmartwychwstał jako istota duchowa, nie jako istota ludzka.

Także 1 Piotra 3:18 ma silny związek z tą sprawą, gdy mówi o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa: „umartwiony *ciałem*, ale ożywiony *duchem*” [zauważmy nie „ciałem”]. Niech czytający zwróci szczególną uwagę na kontrast występujący w tym wersecie między tym, w czym został umartwiony a tym, w czym został ożywiony. Według obecnej teologii, która uczy, że nasz Pan został wzbudzony z martwych jako istota ludzka, nie duchowa, werset ten powinien brzmieć: umartwiony *ciałem* i ożywiony *ciałem*. Lecz Bóg, który nie może kłamać, mówi coś dokładnie przeciwnego: „Umartwiony będąc *ciałem*, ale ożywiony *duchem*”. Tak więc nasz Pan jest obecnie duchem.

Cztery właśnie przytoczone i krótko wyjaśnione wersety dowodzą, że nasz Pan od chwili zmartwychwstania nie jest już ludzką istotą, lecz istotą duchową, i to — jak podają inne wersety — w Boskiej naturze, najwyższej ze wszystkich duchowych natur. Jeśli jest istotą duchową, z konieczności pozostaje niewidzialny dla naszego naturalnego wzroku.

Tak więc nasz Pan został umartwiony w ciele, ale nie ożywiony czy wzbudzony w ciele, lecz jak oświadczył Apostoł, ożywiony, wzbudzony został w duchu, jako duchowa istota najwyższej rangi, „przemieniony” z śmiertelności do nieśmiertelności, ponieważ „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50).

DWIE LEKCJE DLA UCZNIÓW JEZUSA

Dwie wielkie lekcje zostały udzielone naśladowcom naszego Pana: (1) że ich Mistrz nie był już martwy, lecz żył, powstał od umarłych; (2) że już nie był *człowiekiem* Chrystusem Jezusem, lecz Jezusem „przemienionym”, uwielbionym.

Jak te dwie wielkie i ważne lekcje mogły być udzielone uczniom wtedy i później skoro, jak mówi nasz Pan, z trudem przychodziło im zrozumienie, gdyż byli ludźmi cielesnymi o cielesnych umysłach, naturalnie przystosowanymi do myślenia jedynie o rzeczach na poziomie ziemskim, fizycznym? Metoda przyjęta przez naszego Pana, po pierwsze, zakładała, by ich naturalnym zmysłem bardzo wyraźnie wskazać na fakt Jego zmartwychwstania przez usunięcie Jego ciała z grobu, przez wizję aniołów mówiących o naszym Panu jako zmartwychwstałym, przez szaty i chustki spoczywające na swych miejscach, tak jak gdyby zostały złożone przez kogoś budzącego się ze snu.

By podkreślić tę lekcję, nasz Pan — choć był istotą duchową — ukazywał się uczniom w materialnym ciele, które przy kilku okazjach pozwolił

dotykać. Lecz aby nie sądzili, iż jest człowiekiem, aby nie stracili z pola widzenia faktu, iż jest istotą duchową ukazującą się jako człowiek, jak w przeszłości często czynili to aniołowie — nasz Pan ukazywał się w *różnych postaciach* (Mar. 16:12), raz jako ogrodnik, innym razem jako nieznajomy podróżujący do Emmaus, kiedy indziej jako nieznajomy na brzegu w Galilei, wołając na rybaków i zwracając im uwagę na to, gdzie mieli zarzucić sieci, dwukrotnie w górnym pokoju, gdzie udowodnił, iż nie jest człowiekiem przez znalezienie się wśród nich przy zamkniętych drzwiach, a po krótkiej rozmowie przez zniknięcie im z oczu przy wciąż zamkniętych drzwiach. Tymi różnymi sposobami Pan udzielił tej podwójnej lekcji, pozostając z uczniami przez 40 dni, aby lekcje te mogły być dobrze zrozumiane — po pierwsze, że zmartwychwstał, po drugie, że został przemieniony i nie był już *człowiekiem* Chrystusem Jezusem.

Nic dziwnego, że pierwotny Kościół, oceniając wartość zmartwychwstania naszego Pana oraz to, że jako jego członkowie nie byli już Żydami pod żydowskim Zakonem, stopniowo zmienili dzień przeznaczony szczególnie na czczenie Boga z siódmego na pierwszy dzień tygodnia, lecz nie z powodu jakiegokolwiek prawa czy nakazu, ale po prostu z dobrej woli i z wyboru, gdyż dla chrześcijanina każdy dzień jest sabatem, świętym dniem, w którym nie powinien robić niczego, co byłoby złe czy niezadowolające Pana. Zwyczaj ten jest bardzo piękny i wszyscy miłujący Pana i oceniający wartość Jego zmartwychwstania z tego powodu muszą cenić pierwszy dzień tygodnia. Został on uświęcony przez zmartwychwstanie naszego Pana i dlatego dla Jego naśladowców stał się dniem nadziei.

POJAWIANIE SIĘ JEZUSA PO ZMARTWYCHWSTANIU

Wiążąc różne opisy poranka zmartwychwstania stwierdzamy (Mar. 16:1; Jan 20:1), że Maria Magdalena była jedną z pierwszych przy grobie, gdy jeszcze było ciemno, że wraz z nią była Maria, matka Jakuba i Salome oraz (Łuk. 24:10) Joanna, żona Chuzy, urzędnika Heroda. Po drodze zastanawiały się kto odsunie kamień z otworu wejściowego do grobu, aby dostać się do wnętrza z wonnościami i dokończyć balsamowania, które zostało przerwane dwa dni wcześniej z powodu rozpoczynającego się wówczas żydowskiego sabatu. Ku ich zdziwieniu kamień był już odsunięty. Oczekiwały chwilę zastanawiając się, i wtedy w mrocznym świetle dostrzegły, że nie było tam ciała Pana. Zasmucona kolejną stratą Maria pośpieszyła do domu Jana, u którego mieszkał Piotr, i opowiedziała o tym.

Obydwaj Apostołowie pobiegli do grobu (Jan 20:4). Jan, młodszy, wyprzedził Piotra i przybył tam pierwszy, lecz odeszły już pozostałe niewiasty, by zanieść wiadomość innym uczniom. Przejęty grozą Jan pochylił się i zajrzał do środka, lecz gdy przybył Piotr, jako bardziej odważny wszedł

do środka, a za nim Jan. Znaleźli wszystko w takim stanie, jak opisała to Maria — brak ciała i złożone lniane szaty. Zaniepokojeni i zdezorientowani udali się każdy swoją drogą. Choć istnieje wskazówka, że obydwoj wierzyli, to jednak nie wierzyli, że Pan zmartwychwstał, lecz wierzyli, że słowa Marii były prawdziwe, że Jego ciało zostało zabrane, „albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż miał zmartwychwstać” (w. 9).

Maria powróciła do grobu pełna smutku; płakała i mówiła w swym sercu: Mogli nam przynajmniej zostawić ciało naszego Pana. Znowu zajrzała do grobu. Ach, teraz zobaczyła coś innego. Było tam dwóch aniołów, którzy zapytali: „Dlaczego płaczesz?”, dając do zrozumienia, że nie ma powodu do płaczu i w ten sposób niewątpliwie pomogli przygotować Marię na następny krok ukazania się naszego Pana. Jakiś szmer, a może cień z tyłu zwrócił jej uwagę i ujrzała człowieka, o którym sądziła, że jest ogrodnikiem, więc odezwała się do niego: Panie, jeśli ty Go stąd zabrałeś, powiedz gdzie Go położyłeś, a ja postaram się, byś więcej nie musiał zajmować się tą sprawą, ponieważ ja i Jego inni przyjaciele zatroszczymy się o Jego ciało. Wtedy Jezus, który ukrył swą tożsamość przez pojawienie się w „innym kształcie”, jako ogrodnik, w innym odzieniu od tego, które zostało rozdzielone między żołnierzy, a także innym od tego, w które został owinięty, dał się poznać przez ton swego głosu, który tak dobrze znała, wypowiadając jedynie jej imię. W jednej chwili ta prawda rozjaśniła jej umysł, i zawołała: Rabbuni, mój Mistrzu, mój Panie!

Nasze serca, tak jak serce Marii, niekiedy wypełnia smutek i nie dostrzegamy strumieni radości oraz wiecznych błogosławieństw, jakie Pan ma dla nas. Prawdę doceniamy dopiero wtedy, gdy usłyszymy Jego głos, Jego słowo. Lecz wszyscy, którzy naprawdę znają Mistrza, znają Jego głos, znają Jego posłannictwo, znają Jego Ducha, Jego usposobienie. Sam to wyraził następująco: Moje owce słuchają głosu mego i idą za Mną, bo nie znają głosu obcych (Jan 10:3-5).

„BOM JESZCZE NIE WSTĄPIŁ”

W swym uniesieniu Maria prawdopodobnie była bliska uchwycenia się Pańskich nóg. Z pewnością myślała, że to jest wizja, która przeminie i już nigdy nie zobaczę mojego Pana, schwycę Go mocno, bo tam gdzie On jest i ja być muszę. Lecz Jezus uczył ją czegoś przeciwnego, a lekcja ta jest dobra także i dla nas. Chciał, ażeby pamiętała, że już powiedział „wamci to pożytecznie, abym ja odszedł”. Dlaczego zatem ona miałaby Go zatrzymywać? Poza tym ona nie była przygotowana, by pójść wraz z Nim, miała się jeszcze nauczyć lekcji, doświadczenia miały jeszcze bardziej rozwinąć jej charakter, dostosować i przygotować ją do błogosławieństw Królestwa. On musiał odejść, ona musiała zostać. Musiała się nauczyć uległości, ufania Jemu, zdając sobie sprawę z tego, że On może sprawić, by wszystkie rzeczy działały dla dobra

tych, którzy Jemu ufają. Nasz Pan przekazał Marii posłannictwo dla Apostołów, służbę jaką mogła wykonać dla Niego i dla nich, a wynika z tego, że powinna raczej myśleć o takiej służbie niż trzymać się Jego nóg, powinna rozwijać wiarę i przyjmować Boską opatrzność, śpiesząc z głoszeniem innym dobrej nowiny o Jego zmartwychwstaniu.

Ta lekcja jest dla nas oczywista. My także usłyszeliśmy o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, a oprócz tego dowiedzieliśmy się o Boskiej łasce przez Niego, o naszym przywileju niesienia tego posłannictwa wszystkim braciom gdziekolwiek się znajdują, wszystkim tym, którzy mają słyszające uszy.

Oświadczenie naszego Pana, Jeszcze nie wstąpiłem do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego, podkreśla fakt, że gdy umarł nie poszedł do nieba, lecz do grobu, do stanu śmierci. Akcentuje również to, że jest On naszym starszym Bratem, naszym Przewodnikiem prowadzącym przed oblicze Ojca i do chwały, jaką Bóg przewidział dla wszystkich tych, którzy Go miłują, a miłują Go do tego stopnia, że są gotowi iść Jego śladami po nierównej drodze bez względu na koszty.

„KAZAŁ DUCHOM W WIĘZIENIU”

Powołujemy się na te słowa Apostoła Piotra (1 Piotra 3:19), ponieważ powszechnie są one błędnie rozumiane. Niektórzy sądzą, że nasz Pan udał się do czyścica lub jakiegoś innego miejsca tortur i w czasie swej śmierci wygłosił kilka wykładów. Widzimy tu błąd odnoszący się do znaczenia życia i śmierci, powodujący dalsze zamieszanie. Powinniśmy zrozumieć, że gdy nasz Pan był martwy, nie mógł wygłaszać kazań, a umarli z ludzkości nie mogli słuchać. Pismo Święte podaje, że: „w śmierci nie ma pamiętki o tobie, a w grobie [szeolu], któż cię wysławiać będzie?” (Ps. 6:6). „Nie ma żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie [szeolu], do którego ty idziesz”, do którego idzie cała ludzkość (Kaz. 9:10).

Jakie jest więc znaczenie zacytowanych wyżej słów św. Piotra? Odpowiadamy, iż mówi on o tych aniołach, którzy zgrzeszyli za dni Noego — upadłych aniołach. To oni są duchami w więzieniu, znajdującymi się w stanie ograniczenia, w „łańcuchach ciemności” aż do sądu wielkiego dnia.

To prawda, że również o ogóle ludzkości mówi się, iż znajduje się w więzieniu. Grób jest wielkim więzieniem, do którego odnosi się nasz Pan, cytując prorocstwo Izajasza i zapewniając nas, że w końcu otworzy drzwi tego więzienia i wyprowadzi więźniów. Potem ponownie zapewnia nas, że On ma klucz do tego więzienia, „klucze życia i Hadesu” — grobu. Lecz o ludziach nigdy się nie mówi jako o duchach, tak jak mówi się o aniołach. Aniołowie są istotami duchowymi, człowiek nie jest, on jest ziemską, ludzką istotą. To prawda, że czasami mówimy o duchu życia, mocy życia w człowieku, lecz nie mówimy o tym jako o rzeczy, do której można coś powiedzieć; dotyczy to jedynie żywot-

ności człowieka. Każdy duch, do którego można mówić, musi być istotą duchową, żywą a nie martwą, aby mógł przyjąć kazanie.

Z tymi uwagami w pamięci bardzo łatwo jest zrozumieć, że Apostoł powoływał się na głoszenie naszego Pana w znaczeniu symbolicznym, w taki sam sposób jak mamy zwyczaj mówić, że „czyny głośniejszą niż słowa”. Kazania naszego Pana do upadłych aniołów, duchów w więzieniu, ograniczonych w korzystaniu z wolności od dni Noego, były kazaniem czynów, nie słów. Wyrzucane przez naszego Pana, niektóre z tych duchów, opętywały człowieka i krzyczały: „Wiemy, kim jesteś”! One wiedziały, że Jezus był Logosem, przedstawicielem Ojca, który ich stworzył; wiedziały, że opuścił chwałę Ojca i upokorzył się, by przyjąć w jej miejsce ludzką naturę; wiedziały, że poświęcił swoje ludzkie życie na śmierć jako ofiara za grzech ludzkości. W tym wszystkim widzieli wspaniałą lekcję, lecz nie możemy przypuszczać, by rozumieli więcej niż Apostołowie, że nasz Pan będzie wzbudzony z martwych trzeciego dnia. Gdy jednak mocą Ojca trzeciego dnia został wzbudzony i znowu ujrzeli Go jako istotę duchową najwyższej rangi, musiało to być dla nich czymś zadziwiającym i cudownym. Było kazaniem wyrażającym pewną lekcję, a mianowicie, że posłuszeństwo Bogu przynosi korzyść. Musiało być także inną lekcją, na przykład, że Bóg, który karze czyniących zło, na pewno będzie błogosławił i nagradzał wszystkich tych, którzy starają się czynić Jego wolę.

Było to wygłoszeniem kazania jeszcze pod innym względem, a mianowicie, uczyło o miłości Boga, Jego współczuciu dla grzeszników, dając upadłym aniołom okazję do rozmyślań nad tym, że jeśli Bóg okazał takie współczucie biednemu, upadłemu rodzajowi ludzkiemu, ostatecznie może mieć takie same współczucie dla nich, udzielając im jakiejś sposobności wydostania się spod kary, jaka spadła na nich za ich grzechy. Ich kara rzeczywiście jest inną od kary jaką ponosi człowiek, lecz dlaczego nie mogliby mieć nadziei, że ten sam Bóg, który był bogaty w miłosierdzie dla Adama i jego rodzaju, będzie miał współczucie także dla wszystkich tych, których serca okażą pragnienie powrotu do harmonii z Nim? Myślmy, że było to skuteczne kazanie, i nie zdziwimy się, jeśli niebawem przekonamy się, że w wyniku tego

kazania niektórzy z upadłych aniołów pokutowali, a następnie rzeczywiście usiłowali żyć w harmonii z Ojcem, mając nadzieję, że pewnego dnia Boskie miłosierdzie, być może, obejmie ich również, uwolni i przywróci do społeczności ze świętymi aniołami. Ta właśnie nadzieja jest podkreślana przez Apostoła, gdy podaje nam, że Kościół będzie sądził nie tylko ludzkość, lecz także aniołów (1 Kor. 6:3). Oznacza to czas sądu, próby dla upadłych aniołów. Święci aniołowie nie potrzebują żadnego sądu ani próby.

BYWA WSIANE — BYWA WZBUDZANE

Zanim zakończymy ten temat zwracamy uwagę na słowa Apostoła, opisujące zmianę Kościoła przez zmartwychwstanie (1 Kor. 15:42,43). Mówi on, że bywa wsiane w słabości, jest wzbudzone w mocy; wsiane w niesławie, wzbudzone w sławie; wsiane ciało fizyczne, wzbudzone ciało duchowe. Ponieważ zmartwychwstanie Kościoła w rzeczywistości jest częścią zmartwychwstania Chrystusowego, Pierwszym Zmartwychwstaniem, słowa te muszą opisywać także zmartwychwstanie naszego Pana.

Stawiamy następujące pytanie: Co takiego zostało wsiane i co zostało wzbudzone? Odpowiadamy, że była to dusza, istota naszego Pana. Gdy osiągnął trzydzieści lat, był po prostu doskonałym człowiekiem, odłączonym od grzeszników. Lecz gdy poświęcił się w chwili chrztu i został spłodzony z Ducha Świętego, stał się nowym stworzeniem w zarodku. Dziedzicem wszystkich rzeczy był nasz Pan jako nowe stworzenie, najwyższy kapłan, którego przywilejem było złożenie ofiary. Ofiarował swoje ciało, swoją ziemską naturę, którą w przymierzu oddał Bogu w chwili chrztu. Na Kalwarii dokończył dzieła ofiarowania. Przez części trzech dni był martwy, lecz gdy nadszedł czas zmartwychwstania i Ojciec wzbudził Go swoją własną mocą, wstało nie ofiarowane ciało, lecz nowe stworzenie, „to”, o czym mówi Apostoł, „to”, co zostało wsiane, pogrzebane w ciele, w niesławie, wraz z bezbożnymi i bogatymi. Trzeciego dnia zostało wzbudzone do chwały, czci i nieśmiertelności, do Boskiej natury. Innymi słowy, nowe stworzenie zostało udoskonalone przez otrzymanie nowego ciała. Dlatego prawdziwie mógł powiedzieć w naszym wersecie: „I żyjący, a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków”.

BS 94,33-39.

SZTANDAR BIBLIJNY I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEGO KRÓLESTWA

Niezależny Miesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr. 10201244 – 22145 – 270 – 1 – 111.

Sztandar Biblijny będzie również wysyłany bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.